

Wstęp

O czym śnią Polacy? Czy mają kolorowe sny? Czy (i jakie) prześladowają ich koszmary? To niesłychane, ale – o ile mi wiadomo – nikt dotychczas nie przeprowadził w tym zakresie choćby wstępnych badań. Nikt nie zadał sobie trudu, by zapytać Polaków o ich marzenia senne. Socjologowie zalewają nas wynikami najbardziej wymyślnych sondaży. Informują skrupulatnie, co sądzimy o perspektywach ocieplenia klimatu, o wiarygodności tej bądź innej partii czy o atrakcyjności lysiejących mężczyzn. Badają korelacje między poziomem wykształcenia i upodobaniami kulinarnymi. A rzetelnej obserwacji snów podjąć się nikt nie chce.

Czyż nie byłoby dobrze wiedzieć, co śni się Polakom? Tym ze wsi i tym z miasta, bogatym i biednym, młodym i starym, samotnym i wielodzietnym, wierzącym i niewierzącym. Z takiej wiedzy wynikać by mogły korzyści wprost nieocenione. Należałoby bowiem na serio zainteresować się fenomenem kolektywnej wyobraźni Polaków, a najlepszym źródłem jej poznania wydaje się właśnie powszechny rejestr snów. Jakże często w rozmaitych dyskusjach szafujemy pojęciami „polskiego charakteru narodowego” czy „polskiej mitologii”. Cóż one jednak znaczą? Najczęściej wiążą się z kilkoma stereotypami, balansującymi wokół sentymentalnych bądź martyrologicznych pejzaży. Z jednej strony: „my lubim sielanki”, z drugiej: „krew się polała grudniowym świtem”. Z jednej strony bociany, z drugiej – cwałująca husaria. Szlacheckie dworki i zbombardowane miasta. Życiodajne lipy i rdzewiejące krzyże. I jeszcze wszechobecne cmentarze, nekropolie, katakumby, sarkofagi, trumny, urny i łzawice. Ot, i cała narodowa mitologia. Wystarczy przejrzeć fotosy z kilku filmów Wajdy.

Można podejrzewać, że nasza zbiorowa wyobraźnia jest jednak nieco bogatsza. Żeby się o tym przekonać, warto by dotrzeć do snów Kowalskiej i Nowaka. Mimo dobrego samopoczucia kulturoznawców, antropologów, różnego rodzaju specjalistów od polskiej duszy, duchowe życie Polaków pozostaje sferą rozpoznaną bardzo słabo.

Być może nie najmniej istotną tego przyczyną jest – powszechny w Polsce – stan permanentnego niewyspania... Od roku 1989, kiedy to złapaliśmy wreszcie wiatr w skrzydła, pozostajemy w nieustannym biegu, w pogoni za straconym cywilizacyjnie czasem. Nie sprzyja to, rzecz jasna, trosce o wypoczynek. Śpimy krótko i nerwowo, coraz częściej zarywamy noce i walczymy z sennością wszelkimi możliwymi używkami. A gdy organizm w końcu odmówi posłuszeństwa, zapadamy się w otchłań kamiennego letargu, w którym z reguły nic nam się nie śni. Po czym wyrывa nas z niego dynamiczna melodia budzika w nieodłącznej komórce. Cierpimy więc nie tylko na brak snu, ale i na chroniczny niedobór marzeń sennych. A, jak wiadomo, dla życia duchowego oznaczać to może katastrofę. Na domiar złego pozbawieni jesteśmy naturalnych procesów zasypiania i budzenia się, kiedy to związek z rzeczywistością stopniowo się rozluźnia i można się delektować powolnym przechodzeniem do innej formy istnienia lub gdy powraca się, równie powoli, do stanu zwanego jawą. To właśnie te procesy – czego postaram się dowieść – odgrywają ważną rolę w kształtowaniu się tożsamości, to one mają niemalą wpływ na to, czy wiemy, kim jesteśmy.

Nonszalancja Polaków wobec snu, szczególnie widoczna ostatnio, w czasach wzorowanego na kulturze zachodniej wyścigu szczurów, ma jednak swoje głębsze, historyczne korzenie. Generalny ton polskiej kulturze od dawna nadawał imperatyw heroicznego czynu, dokonywanego na jawie, w pełnej mobilizacji świadomych władz umysłu. Na dowód takiego stanu rzeczy dałoby się ułożyć pokaźną antologię literackich wypisów – od romantyzmu do dziś. „Albowiem starsi między Wami nie są ci, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają i z urzędu swego bogacą się. Ale ci, którzy najwięcej troszczą się i najmniej śpią” – pouczał wieszcz w *Księgach pielgrzymstwa polskiego*¹.

[...] będę spokojnie drzemał, aż Niemcy napadną
I sennego związawszy, w ręce katowskie oddadzą?

– czytaliśmy od dziecka w *Konradzie Wallenrodzie*².

Obfitująca w nieszczęścia Historia wymagała od nas nieprzerwanego niemal stanu czuwania. „Do broni! Do broni! / Pókiż będzie-

cie spać w podłej niewoli?!” – wzywała Nike Napoleonidów w *Nocy listopadowej*³. Mocnym snem cieszyć się mogli pozbawieni sumienia konformiści lub, w najlepszym wypadku, bezmyślni maminsynkowie: „Od dnia ślubu mojego spałem snem odrętwiąłych, snem żarłoków, snem fabrykanta Niemca przy żonie Niemce – świat cały jakoś zasnął wokół mnie na podobieństwo moje – jeździłem po krewnych, po doktorach, po sklepach, a że dziecię ma się mi narodzić, myślałem o mamce”⁴.

Prawdziwi Polacy nie spali, spiskując albo cierpiąc męczarnie. W dobrym tonie była bezsenność, bladeść, podkrążone oczy i wczesna śmierć – najlepiej z ręki wroga albo ostatecznie na suchoty. Rumiane, gładkie lica wyspanych lekkoduchów budziły zazwyczaj obrzydzenie. Od spokojnego „snu sprawiedliwych” zawsze wyżej ceniliśmy „długie nocne rodaków rozmowy”.

Z tych właśnie powodów nigdy nie rozwinęła się na dobre nocna strona polskiej kultury. Mimo zafascynowania polskich romantyków nocą, „imaginacją” i zwłaszcza marzeniem sennym, mimo późniejszych kontynuacji tychże zainteresowań (szczególnie w dobie modernizmu) – nie byliśmy w stanie naprawdę docenić korzyści, które niesie dobrowolne i bezinteresowne zanurzenie się w świecie onirycznej wyobraźni. Noc kojarzy się Polakom nieodmiennie z czasem złowrogim i ponurym, z okresem, który trzeba za wszelką cenę czymś wypełnić, jakoś przeczekać, zakrzyczeć pijackimi dysputami lub rozpaczliwą zabawą do białego rana. Nie bez przyczyny utarły się w naszym języku takie wyrażenia jak „noc paskiewiczowska” czy „noc stanu wojennego”. Czarowny i magiczny „sen nocy letniej” wydaje się naszej mentalności całkowicie obcy. (*Czarowna noc* Mrożka wcale nie jest, jak wiadomo, czarowna). Zamiast metafizycznej „podróży do kresu nocy” inicjujemy co najwyżej sentymentalne podróże na Kresy. Nie ulega jednak wątpliwości, że stosunek Polaków do marzeń sennych nacechowany jest lekceważącym pobłażaniem. Od wszelkiej refleksji nad przekazem płynącym ze snu zdecydowanie bliższe jest nam przysłowie: „sen mara, Bóg wiara”. W obliczu narodowych nieszczęść opanowaliśmy do perfekcji sztukę samookłamywania się, tworzenia legend i budujących mitów. Po co mielibyśmy zawracać sobie głowę snami? A nuż wyjawią nam coś przykrego. Pojmował to Stanisław

Jerzy Lec, gdy przestrzegał: „Nie opowiadajcie swoich snów. A może przyjdą do władzy freudyści!”⁵.

Wszystko to musiało, rzecz jasna, zemścić się na naszej kondycji. Uporczywe odcinanie się od nocnej aktywności duszy musiało doprowadzić do stanu, w którym tożsamość Polaków jawi się jako powierzchowna i niepewna. Nie mieliśmy bowiem okazji (ani ochoty) „przespać się” z naszymi problemami.

Nie mieliśmy tym bardziej – i nie mamy – ochoty zająć się snami naukowo. Interdyscyplinarna dziedzina wiedzy zwana *dream studies* (studia nad marzeniem sennym) od lat rozwija się prężnie na świecie, głównie w Stanach Zjednoczonych, lecz także w wielu krajach Europy Zachodniej (najważniejsze ośrodki mieszczą się w Niemczech, w Szwajcarii, w Finlandii i we Włoszech). Wśród wielorakich odgałęzień tych badań (psychologicznych, neurologicznych, antropologicznych, kulturoznawczych, socjologicznych, estetycznych i wielu innych) nie brakuje rzetelnych studiów nad treścią snów wielkich populacji ludzkich. Trzeba by tu wspomnieć przede wszystkim o książkach Kelly'ego Bulkeleya, zwłaszcza o *American Dreamers* ze znaczącym podtytułem „Co sny mówią nam o politycznej psychologii konserwatystów, liberałów i wszystkich innych”⁶. Ale projekt szeroko zakrojonych badań nad treścią marzeń sennych powstał już w połowie XX wieku za sprawą Calvina Halla i Roberta Van de Castle'a. Opracowany przez nich ostatecznie w 1966 roku system kodowania snów⁷ stosowany jest do dzisiaj przez dziesiątki badaczy⁸, wśród których prym wiedzie G. William Domhoff⁹. W tym samym roku ukazała się fascynująca książka Charlotte Beradt o snach Niemców po dojściu Hitlera do władzy, w latach 1933–1939¹⁰. Wyłania się z tych snów przerażająca wizja zniewolonego umysłu. Jaka szkoda, że podobnych badań nikt nigdy nie zainicjował w Polsce!

Problematyka marzeń sennych była natomiast, i jest, podejmowana w polskim literaturoznawstwie. W okresie międzywojennym niemalą popularnością cieszyła się u nas, jak wiadomo, psychoanaliza, i na jej gruncie powstawały prace inspirowane Freudowską teorią snów¹¹. Po wojnie zainteresowanie psychoanalizą poważnie osłabło, a widocznie odradzać się zaczęło dopiero po roku 1989. Co jakiś czas powracało jednak zainteresowanie snami, choć nie-

koniecznie w psychoanalitycznym ujęciu. Istnieją zatem dość liczne prace poświęcone zarówno literackim snom w ogólności, jak i tematyce onirycznej w twórczości konkretnych pisarzy. Wymienić chciałbym tu przede wszystkim studia Jana Błońskiego¹², Miłosławy Bukowskiej-Schiellmann¹³, Danuty Danek¹⁴, Michała Głowińskiego¹⁵, Jerzego Jarzębskiego¹⁶, Zbigniewa Majchrowskiego¹⁷, Aleksandry Okopień-Sławińskiej¹⁸, Marii Podrazy-Kwiatkowskiej¹⁹, Cezarego Rowińskiego²⁰ i Aliny Witkowskiej²¹.

Na palcach jednej ręki wyliczyć można poświęcone oniryzmowi monografie. Należy do nich z pewnością *Noc romantyczna* Haliny Krukowskiej z 1985 roku²². Sny romantyków bodaj najwnikliwiej zanalizowała Maria Piasecka w książce *Mistrzowie snu* z roku 1992²³. Osiem lat później zredagowaliśmy wspólnie ze Zbigniewem Majchrowskim tom zbiorowy poświęcony snom Mickiewicza²⁴. Ostatnio, w latach 2011–2012, ukazały się dwa tomy monumentalnego zbioru *Noc. Symbol – Temat – Metafora* pod kuratelą Jarosława Ławskiego²⁵.

Na szczególną uwagę zasługuje wydany w 1999 roku tom *Oniryczne tematy i konwencje w literaturze polskiej XX wieku*, zawierający wiele ciekawych, nowocześnie pomyślanych interpretacji, z ważnym i inspirującym rozdziałem wstępnym Anny Sobolewskiej²⁶. Ukazanie się tego tomu na przełomie stuleci chciałbym uznać za forpocztę „zwrotu onirycznego” dokonującego się w naszym literaturoznawstwie...

Żeby naprawdę zrozumieć polską kulturę, zarówno tę minioną, jak i najnowszą, trzeba by z całą powagą zainteresować się snami Polaków. Trzeba by z mozołem odtworzyć „sennik polski” – „sennik” rozumiany nie jako „książka zawierająca wyjaśnienia motywów sennych, niekiedy ułożone w porządku alfabetycznym (według śnionych przedmiotów), zmierzające przede wszystkim do ustalenia prognoz na przyszłość”²⁷, lecz jako zbiór marzeń sennych, na wzór zbioru mitów czy legend, oraz jako dziennik snów, czy raczej zbiór takich dzienników, prowadzonych przez różne osoby. Byłby to projekt dla dużej grupy badaczy – dla antropologów, kulturoznawców, psychologów, socjologów, historyków literatury. Projekt, o jakim nie śniło się dotychczas polskim filozofom.